№ 105. Piątek, d. 28 Kwietnia (10 Maja) 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia w Warszawie przyjmuje Agentura ogłoszeń p.p. Rajchmana i Frendlera.

Cena ogłoszeń: za wiersz druku lub jego miejsce na jeden raz k. 5, na dwa następne razy po k. 4, dalsze kop. 3. Nekrologi i reklamy podwójnie.

KALENDARZ.

Dziś: Izydora Oracza, Antonina B.
Jutro: Mamerta Bisk.
Pojutrze: Opieki S. Józefa, NMP. Lask.

Wschód słońca o g. 4 m. 32. Zach. o g. 7 m. 23.
Przybyło dnia g. 4 min. 30.
Dziś z rana było stopni ciepła 14

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Z miasta i okolicy.

— **Wystawa koni włościańskich** roboczych, jak to już donosiliśmy, odbędzie się w dniu 7 (19) b. m. w Lublinie zapewnie na placu za rogatką warszawską, wprost ogrodu.

O nagrody mogą się ubiegać wystawcy: za konie od lat 4 do 6, dobrze odkarmione źrebięta urodzone w r. 1888 wyhodowane przez włościan, kolonistów i mieszczan rolników, nie wyłączając i osób z duchowieństwa wiejskiego. Własność i pochodzenie, winny być usprawiedliwione świadectwami wójtów gmin. Konie należy dostarczyć na plac w przeddzień dnia wystawy.

— **Budżet m. Kraśnika** na rok bieżący obejmuje w przychodzie rs. 2,321 k. 34, a w wydatkach rs. 1,923 k. 96, przewiduje się więc remanent w wysokości rs. 397 k. 38.

Główniejsze pozycye przychodu są następujące: opłata kanonowa rs. 286 k. 95, ze szlachtuza rs. 811, 50% opłata od podymnego i patentów akcyzowych rs. 838 k. 83. W wydatkach, największą pozycyę, bo rs. 1,448 k. 59 stanowi utrzymanie magistratu.

— **Hrabia Wojciech Połetyłło** właściciel dóbr z naszej gubernii, powołany został na członka jury, wystawy paryskiej.

Kiedy mowa o tej wystawie dodać należy, że ile daje się słyszyć, z Lublina wybiera się na nią kilkanaście osób, które wyjadą dopiero w czerwcu i lipcu, kiedy wystawa będzie już całkowicie urządzoną.

— **Przypominamy** dzisiejszy koncert w sali resursy kupieckiej, na korzyść lubelskiego Towarzystwa dobroczynności.

— **Zarząd drogi żelaznej** brzesko - chołmskiej zawiadamia, że na czas lata, rozkład jazdy na tej drodze pozostanie bez zmiany, czyli dotychczasowy.

— **Brama trynitarska**, z powodu robót rozpoczętych przy odnowieniu katedry, jak również schodki koło tej ostatniej zostały zamknięte dla komunikacyi.

— **Na budowę** gmachu dla sądu okręgowego potrzebny jest plac w środku miasta i znalazłby się taki nie jeden, ale podobno skarb za dziewięć tysięcy łokci, przeznaczył tylko rs. 5000 i dlatego za tę cenę brak chętnych sprzedawców.

Istotnie, cena zbyt niska, ponieważ pod budowle prywatne, place daleko drożej są płacone u nas, choćby nawet nie w główniejszych punktach miasta.

— **Budulec**, nie na żarty wywożony jest w tym roku z lasów położonych w naszej gubernii.

Notowaliśmy już parokrotnie znaczniejsze transporty drzewa ekspedyowane zagranicę, w tych dniach znów, wyekspedyowano do Gdańska z Krzeszowa Wisłą czterema tratwami 1990 sztuk budulcu sosnowego wartości rs. 16,000 kupca Franke Sohn i z Kazimierza także czterema tratwami, budulcu sosnowego sztuk 2219 wartości rs. 18,000 własność kupca Landiego z Warszawy.

— **Ulica Rybna** nareszcie doczekała się urządzenia chodnika po jednej stronie. Mówię *urządzenia*, ponieważ dotychczasowy chodnik był raczej wyżłobionym nogą ludzką rynsztoczkiem, po którym naturalnie w czasie słoty niepodobieństwem było chodzić. Obecny zaś, chociaż nie z nowego kamienia, ma tę jednakże zaletę, że jest rozszerzony o tyle, na ile ciasna ulica pozwala.

Może ten dobry przykład zachęci właścicieli i z drugiej strony ulicy, gdzie dotychczas przed nieruchomościami Nr. 76, 77, 78 i 79 wcale niema chodnika, który ze względu na położenie ulicy w środku miasta, poleca się łaskawej pamięci jeśli nie samych właścicieli, to przynajmniej troskliwej o wygody miasta municypalności. *Lokator z ulicy Rybnej.*

— **Z chorób zakaźnych** w ciągu miesiąca lutego v.s. zmarło w gubernii lubelskiej 115 osób a mianowicie: w Lublinie z ospy 10, dyfteryi i odry 3, szkarlatyny i krupu 2 i kokluszu 1; w Lubartowie z szkarlatyny, dyfteryi i tyfusu brzusznego po jednej; w Janowie z tyfusu brzusznego 1; w Tomaszowie z krupu 1; w powiecie lubelskim z ospy 14, z tyfusu brzusznego 4 i z szkarlatyny 1; w lubartowskim z ospy 6; w nowo-aleksandryjskim z dyfteryi 3, krupu i tyfusu brzusznego po jednej; w zamojskim z ospy 22; w chołmskim z ospy 32, dyfteryi 3, szkarlatyny i tyfusu brzusznego po jednej; w biłgorajskim z tyfusu brzusznego 1 i w tomaszowskim z krupu i tyfusu brzusznego po dwie.

— **Kradzieże w mieście.** Na przedmieściu Piaski w domu pod Nr. 863 ze strychu skradziono cztery rondle, które policya odebrała od znanego złodzieja J. M.

Również od znanego złodzieja K. S. odebrano wczoraj chustkę do nosa z literami F. K.

— **Z Kazimierza** korespondent nasz pisze:

Jużeśmy się obsiali, oborali, obeschli z przepaścistego błota długotrwałej zimy—już nam się i drzewa nadzieją owocu śmieją, mimo to rzadko domu, gdzieby niebyło chorego; wszędzie zaciąga nieproszony gość w postaci ja-

---

8)

PANNA MICIA.

Obrazki galicyjskie przez M Poradowską

tłomaczył z francuskiego

ZDZISŁAW PIASECKI.

Ale i owszem, mój drogi, odrzekł pan Jan; pierwej jednak zjemy śniadanie.

I jakby zdjęty strachem, zapytał:

— Przecież nie myślisz zabierać mi Michasi.

Bankier miał minę niezdecydowaną, co zaniepokoiło staruszka.

— Chodźmy się posilić, a później pomówimy o rzeczach ważniejszych.

W jadalnym pokoju siedziała panna Malwina, obok niej kipiał samowar, kłęby pary unosiły się w powietrzu. Na stole stały talerze z szynką pokrajaną, połgęski, kawior i pomarańcze dopełniały zastawy. Na środku stołu półmisek z pieczenią z dzika i parę krążków krakowskiej kiełbasy stał obok kilku koszyków z pieczywem i ciastkami; świeże masło i konfitury symetrycznie ustawione na białym obrusie, przyjemnie drażniły smak. Dwaj lokaje w niebieskiej liberyi usługiwali.

Micia nie mogła usiedzieć spokojnie:

— Czy pani myśli, że tatko na dłużej przyjechał, kochana panno Malwino? pytała się.

Ujrzawszy wchodzącego ojca, pobiegła ażeby go pocałować w rękę.

— Wódki najprzód! rzekł pan Jan wchodząc. No Stasiu piję do ciebie; nie zechcesz przecież, żebym pił do lustra!

— Przepraszam ojca, ale nigdy zrana nie piję.

— Głupstwo, mój kochany, głupstwo. Za moich czasów naczczo pito i kieliszek wódki nikomu nie zaszkodził! Oto starka, kimel, albo śliwowica do wyboru.

Usiedli do stołu; nikt z gości ani rezydentów nie przyszedł jeszcze.

P. Jan miał ogromny apetyt.

— Nie wiem jak tam zagranicą cudzoziemcy się żywią, powiedział, ale po długim kursie na koniu, nic tak nie smakuje jak dobry bigos.

Skończono śniadanie; Micia wstała i zbliżyła się po cichu do ojca, a zasłoniwszy mu oczy rączętami.

— Zgadnij tatku, co znalazłam dzisiaj w twoim neseserze podróżnym? Jakąś panią! Ale to nie portret mamusi? Ładna jest, ale ma złe oczy...

P. Zaremba zmarszczył brwi; widocznie był podrażniony.

— We Francyi, surowo rzekł, patrząc na swą córkę, która się zarumieniła, niegrzeczne dzieci nazywają się *touche á tout...*

Scena ta oziębiła zebranie.

Napróżno panna Malwina starała się ożywić rozmowę. Micia dotknięta w miłości własnej, schroniła się do dziadka i zaczęła rozmowę.

— Mama była bardzo ładna, dziadziu?

— Tak moje dziecko.

— Wiele miała lat, idąc za mąż?

— Dwadzieścia dwa.

— Czy to późno? A tatko?

— Trzydzieści.

— Oh! więc tatko.....

Pan Stanisław rozgniewany, przerwał:

— Ta mała ma nieznośne przyzwyczajenia; przyznam się, że nie rozumiem takiej swobody wychowania. Stanowczo nie jestem stronnikiem takiego systemu.

Uraziło to pannę Malwinę. Wstała:

— Uwolnię pana od tego źle wychowanego dziecka. Chodź Miciu.

I drżącą ręką wyprowadziła dziewczynkę, poprawiwszy sobie spódnicę.

Panowie wstali.

— Mój biedny Stasiu, stracisz zupełnie łaski u panny Malwiny, jeżeli będziesz ganił Micię. Chodźmy zapalić cygara. Poufałym ruchem wsunął swą rękę pod ramię Stanisława i wyszli.

Wzrostem p. Jan znacznie przewyższał zięcia. Zbudowany jak atleta, doskonale wyglądał w czamarce.

Zaremba nie był do teścia podobny. Był chudy, delikatny i nerwowy jak mieszkaniec miasta, ze zmarszczkami na czole, które nadawały jego artystokratycznej twarzy piętno człowieka zajętego licznemi interesami.

Przeszli do fiumuaru. Służący przyniósł cygara, podał fajkę turecką panu Janowi i wyszedł.

Stanisław usiadł na krześle jak na koniu, głaskał swą złocistą brodę i zwolna puszczał dym cygara. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

kiegoś zapalenia płuc lub oskrzeli, błony piersiowej, skąd kaszel wcale niezwyczajny, bóle, plucie krwią i tym podobna bieda ludziskom dokucza.

Skarga na brak doktora coraz głośniej się rozlega, wprawdzie mamy ich kilku w Puławach, ale zawsze sprowadzenie którego z nich jest uciążliwem, dla osób zwłasza niemających koni; w mieście prócz bryki żydowskiej, żadnego sprzężaju nie znajdzie, a dwie mile tam, i dwie napowrót, mają swoje znaczenie.

Niedawno, w Rzeczycy zachorowało chłopu dziecko na dyfteryę; przybył więc do jednego z naszych felczerów z prośbą o radę i pomoc. Felczer udał się na miejsce, obejrzał—zapisał jakieś środki—w dalszym jednak przebiegu choroby, przeciążony zajęciami lekarskiemi, wysłał w zastępstwie żonę. Nikt wszelako nie powie, by chłop dziecka nie ratował!

Pięknie się wiosna rozesłała po górach, drzewa pełne kwiatu, parowy świeżą umajone zielenią nęcą oko i serce mieszkańca, mimo to doktorzy puławscy utrzymują że miasto położone nad samą Wisłą, z domami ustawionemi pod stokami gór, a stąd wilgotnemi, nie może być zdrowe.

W każdym wniosku musi być zasada. Gdyby to Wisła nasza spoczywała w ciosowem łożu jak Newa lub Dunaj pod Wiedniem, byłaby zbawieniem miasta;—puszczona samopas, kilka razy do roku wylewając szeroko swe wody, pozostawia mnóstwo zatok i jeziorek w zagłębieniach nadbrzeżnych.

Zasilane deszczową wodą i ściekami miejskiemi, potrzebują bardzo długiego czasu do zupełnego wyschnięcia.

Kto w zeszłym roku zwiedzał Kazimierz, przypomni sobie, że szosą miejscami trudno było przejść dla odrażającego powietrza—kałuże pokryte zieloną pleśnią zgnilizny, wydzielały woń nie do zniesienia.

Może Opatrzność dlatego góry nasze wyposażyła tysiącznemi odmianami ziół, by człowiek na każdym kroku spotykał antydot zaradczy—cóż gdy w prostocie naszej nie umimy go odszukać dla właściwej potrzeby, to też ludność kazimierska wymiera przeważnie z suchot i paraliżu.

Uwzględnić tu wypada i to, że suchoty wynikiem są klimatu naszego—dla zapobiegania jednak rozwojowi tej choroby, uciekać zwykliśmy na lato w góry—czemu zatem w tak zdrowem otoczeniu, dają się one tak często spotykać?

Gdyby który z młodych panów lekarzy, chciał zajrzeć do nas, może zwabiony pięknością miejsca zdecy dowałby się na studyowanie tej kwestyi—dla nas zaś byłby wielce pożądanym gościem—osobą bowiem swoją roznosiłby nadzieje polepszenia nadwątlonego zdrowia i skuteczności środków medycyny. *K. N.*

— **Na założenie domu podrzutków** w Lublinie, złożono nam dotąd rubli *pięćdziesiąt trzy kop. 18.*

— **Odpowiedzi Redakcyi.**

Panu Maratowi w Tyszowcach. Jeszcze nie przejrzane i dlatego niemożemy udzielić odpowiedzi. Gdy się znajdzie więcej czasu, spełnimy żądanie i zawiadomimy listownie.

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— **Warszawa.**

Uniwersytet tutejszy liczy obecnie 1,241 słuchaczów; na ostatnim zaś kursie znajduje się studentów: na wydziale prawnym 104, lekarskim 93, fizyko-matematycznym 25 i historyczno-filologicznym 10. Cyfry te dowodzą, że dla młodzieży naszej otwarte są tylko dwie drogi—prawna (adwokatura) i lekarska; najpopłatniejszą zaś—inżynierską i inżyniersko-techniczną kroczą sprowadzeni specyaliści zagraniczni, kiedy nasi przyrodnicy i inżynierowie kontentować się muszą okruchami lub osiadać na zapadłych krańcach świata. Smutne!... Jedna z pań tutejszych, farmaceutka, zakłada aptekę z obsługą specyalnie żeńską. Jeden z obywateli ziemskich podniósł projekt, aby jednocześnie z jarmarkiem na wełnę, odbyć się mającą w mieście naszem, urządzoną była wystawa owiec. Projekt ten podobno ma nawet szanse powodzenia, ponieważ kantor banku państwa, w gmachu którego proponowaną jest rzeczona wystawa, nic przeciwko temu niema—żąda tylko, aby klatki z okazami były wstawione i usunięte kosztem wystawców.

— **Piotrków.**

Jeden z fabrykantów w Sosnowcu zadeklarował złożyć rs. 100,000 na wyższą szkołę rzemieślniczą w Sosnowcu, której program odpowiadałby w zupełności programowi takiejż szkoły w Łodzi. **W** Piotrkowie zmarł w tych dniach ś. p. Okoński, najstarszy z dyrektorów teatrów prowincyonalnych.

— **Kalisz.**

P. Wiktor Czerwiński, na łamach „Kaliszanina", zastanawiając się nad przyczynami nieistnienia w narodzie naszym poczucia „solidarności i dążności do wszelkich czynów zbiorowych, tej wielkiej dźwigni w krytycznej dobie narodu, przychodzi do wniosku, że „jeden z wielu powodów tej choroby społecznej leży w naszem marzycielstwie. Potomkowie rycerzów i poetów nienauczyliśmy się jeszcze myślić i rozumieć rzeczywistości, na obecność patrzymy przez pryzmat przyszłości,—jednem słowem, nie myślimy, lecz marzymy.

Stąd cały szereg fałszywych ambicyj, fałszywego wstydu i fałszywych czynów. Wyegzaltowana wyobraźnia szuka naokoło siebie zadowolenia, którego, jej rzeczywistość odmawia. Następuje rozczarowanie, z którego wychodzą cało tylko wyjątkowe jednostki, bo większość marnieje pod rozmaitemi postaciami. Jedni tracą energię do życia i niezdolni są do wszelkich idealniejszych czynów,—inni rzucili się w objęcia egoizmu i gonią tylko za osobistą korzyścią. Nadto pozostaje jeszcze cały zastęp półmędrków i filistrów, którzy nic nigdy w życiu nieodczuli, niczego się nie nauczyli. Wszyscy razem do pracy organicznej, zbiorowej jakiejś działalności niezdolni, stać w szeregu niepotrafią, karnie solidaryzować się niechcą i niemogą!"

Na złe radykalne—radykalnego trzeba lekarstwa—woła autor. Należy więc, według jego recepty zacząć kuracyę od pozbycia się marzycielstwa, by rzeczywistość i jej potrzeby zrozumieć! Czas bowiem wielkich bohaterów minął, znikli już Wallenrodzi, Skrzetuscy, Kmicice, Wołodyjowscy—wielcy w powieści—naśladowców swoich dzisiaj zaprowadziliby do domu obłąkanych. Trzeba nam innych bohaterów. A tymi są Slimak, chłop, broniący całą siłą swej ziemi przed niemcem przybyszem, który chce go z ojcowizny wydziedziczyć, drugi chłop Dewajtys, pracujący z nadludzkim wysiłkiem i skupujący schedy braci—rozrzutników; hrabia ów „Dziwak", obracający majątek swój na cele humanitarne i rozwój okolicy, w której żyje, pod względem ekonomicznym i handlowym; wreszcie przemysłowiec, walczący z powodzeniem z konkurencyą obcą przez wyrób towarów dobrych i tanich.

Obecne zaś nasze bohaterki, to nie Grażyny lub Oleńki, lecz matki, wychowujące synów na uczciwych obywateli; nauczycielki, prowadzące ze zrozumieniem trudne u nas zadanie wychowania; bohaterki—kończy autor—to wszystkie te szlachetne kobiety, które świadome biedy naszej, każą zamilknąć nęcącym pragnieniom wytworniejszego życia—całe oddane pielęgnowaniu ogniska domowego, tej podstawy bytu społecznego". Niemożna niezgodzić się z wywodami p. C., jak widać wielkiego nieprzyjaciela powieści historycznej w tej formie, w jakiej podał nam ją twórca wspaniałej trylogii, jednakże niepodobna niezauważyć, że trylogia ta w niczem, ale to w niczem niezwróciła nas z raz obranej drogi pracy organicznej i oglądania się tylko na swoje własne siły, owszem, przypominając nam czyny ojców-bohaterów, zapaliła chęć sprostania im choć w cichej pracy Slimaczej. Ze zaś ta praca rzeczywiście postępuje leniwie, to niekoniecznie winą jest naszą,—więcej daleko winne są temu twarde warunki bytu doby obecnej, z którym normalnie żyjące nawet społeczeństwa uporać się nie mogą i chwieją się w swoich podstawach, czego dowodem są ostatnie ruchy socyalne, grożące wywrócić do góry nogami obecny porządek społeczny. A jednak niewiniemy ich za to, jakkolwiek na winę zasługują, gdyż mając swobodne pole do działań, mogłyby zawczasu pomyśleć o reformie.

NOWE KSIĄŻKI.

Nakładem księgarni M. Arcta wyszły: „*Wzory i tematy ćwiczeń stylistycznych, przez Bronisławę Lande*". Książka ta podaje: ćwiczenia treści opisowej i historycznej, ćwiczenia treści dydaktycznej i tematy.

Nakładem księgarni T. Paprockiego wyszła powieść historyczna p. t. „*Na dziejowym przełomie*". Dotąd ukazał się dopiero tom I-szy w dwóch częściach; czekajmy więc końca.— Obecnie zaznaczamy, że jest to apoteoza Husa i Husytów.

„*Almanzor*", tragedya w 5 aktach, z dziejów Hiszpanii, przez Kazimierza Glińskiego, osnuta na podaniu historycznem. Miłość Awy dla Maura i myśl zgładzenia syna przez matkę, są ściśle historyczne.

Z ZAGRANICY.

Wiek obecny, oprócz doniosłego znaczenia wynalazków na wszelkich polach nauki, zaznaczył się jeszcze długim szeregiem dzieł sztuki inżynierskiej, które olbrzymiemi rozmiarami swemi mogą iść o lepsze z t. z. siedmioma cudami świata starożytnego. Liczbę prac ludzkiego geniuszu i wytrwałości powiększy niebawem olbrzymi most, rzucony z brzegu francuskiego na angielski przez cieśninę morską La Manche. Długość tego nowego wiaduktu wyniesie 37 kilometrów, a pociągi iść będą na wysokości 50 metr. nad poziomem morza; na każdym słupie, zrobionym z cegieł i żelaza, stanie średnich rozmiarów latarnia elektryczna. Będzie to zatem najdłuższy most na świecie i przyniesie więcej korzyści, niż wiszące ogrody starożytnego i niebotyczna wieża nowożytnego Babilonu. Gazety zagraniczne opowiadają o jednym b. bogatym brazylijczyku, który podróżując po Europie, zawadził też o Monaco. W sali gry, między innymi, spostrzegł jakiegoś lorda, który stawiał zawsz luidora; jeżeli przegrywał, stawiał drugiego, wygrawszy zaś—oddawał stojącemu za nim kamerdynerowi. Bogaty brazylijczyk postanowił tedy zaćmić anglika; zbliżył się więc do krupiera i krzyknął „Va banque!" Jak dużo pieniędzy musiało być w banku, sądzić można z tego, że krupier, dopiero, po porozumieniu się z administracyą, przyjął tak wysoką stawkę. Szczęście uśmiechnęło się obywatelowi Brazylii—rozbił bank.... Lecz kiedy krupier, blady ze złości, oddawał stosy złota szczęśliwemu graczowi, ten, zwróciwszy się do swego lokaja, rzekł z flegmą: „Weź tę bagatelkę na piwo". Podobno lord wypalił sobie w łeb ze wstydu i upokorzenia.... **W** Wiedniu zmarł niedawno dr. Polisch, milioner i wydawca „Wiener Algem. Ztug.", w młodości swojej przybył do Wiednia prawie bez grosza; fortunę zaś swoją zawdzięczał jedynie grze w szachy, w której był mistrzem. Grywając za znakomitościami tego świata, wyrobił sobie stosunki, a potem pieniądze, które na starość pozwoliły mu grać rolę mecenasa literatury i sztuki. Umarł, mając lat 53.— Żydzi—polacy, zamieszkali w New-Yorku, postanowili utworzyć w tem mieście nową gminę żydowsko-polską, jako też wznieść synagogę na wzór synagogi warszawskiej na Tłomackiem oraz sprowadzić kaznodzieję, któryby głosił słowo Boże w języku polskim. Koszt budowy synagogi wynosić ma 60,000 dolarów.

Przegląd Polityczny.

Bliższe szczegóły, dotyczące zamachu na Carnot'a nie są jeszcze wyjaśnione; ciągle nadchodzą z Paryża sprzeczne depesze, z których niemożna wcale wyrozumieć, czy ów Perrin był czemś w rodzaju nowożytnego Herostrata, pragnącego koniecznie zwrócić na siebie uwagę tłumów choćby i czynem prowadzącym wprost do Nowej Kaledonii—czy też zbrodniarzem, działającym z rozmysłem. O ile się zdaje zamach na Carnot'a w każdym razie nie pozostaje w związku z żadną organizacyą,

z żadnym spiskiem i z tego też tytułu jako objaw zapełnie odosobniony i sporadyczny wypadkiem politycznym właściwie nie jest tembardziej że sam Carnot wyszedł bez szwanku.

Z tego też punktu widzenia zapatrywano się na ten nadprogramowy w samej rzeczy epizod we wszystkich stolicach Europy, gdzie nigdzie zamachu na seryo nie brano, nawet giełdy choć zwykle tak prędko dają się alarmować i czasami najpodrzędniejsze wypadki biorą za pretekst do silnych obniżek kursów, tym razem wypadek w Paryżu przyjęły zaledwie do wiadomości.

Ważniejszem jest przemówienie podczas uroczystości biskupa wersalskiego, który reprezentował w tym dniu duchowieństwo francuskie; biskup przypomniał i podkreślił fakt, że lat temu sto przy otwarciu stanów jeneralnych, duchowieństwo znajdowało się po stronie narodu i wspólnie z nim domagało się reform. Z tego powodu biskup wyraża nadzieję, że ustanie obecnie we Francyi nierozumna walka z duchowieństwem, która pod względem patryotyzmu nie ustępuje zgoła duchowieństwu z roku 1789; mówca przestrzega przed bluźnierskiem oddzielaniem Francyi od kościoła w modlitwach, wygłaszanych publicznie, dwa te pojęcia bowiem powinny i nadal pozostać w ścisłej łączności.

Wystąpienie biskupa wersalskiego, który przemówił w ten sposób, oczywiście nie bez upoważnienia Watykanu i nietylko we własnem swem imieniu, lecz jako przedstawiciel całego duchowieństwa Francyi, zyskuje przez to głównie na znaczeniu, że z początku było rzeczą postawioną, iż duchowieństwo w programie uroczystości wersalskich nie otrzyma dla zasady najmniejszej roli — najmniejszego udziału. Radykalizm francuski pragnął koniecznie, aby uroczystość wersalska posiadała charakter zupełnie świecki i z tego tytułu pod żadnym pozorem na mowę biskupa zgodzić się nie chciał.

Dopiero energia biskupa wersalskiego spowodowała podobno, że w niedzielę i wysoki kler Francyi znalazł urzędowego przedstawiciela; podług gazet niemieckich rzecz miała się tak, że biskup, nie zrażony początkowemi niepowodzeniami, udał się wprost do Carnot'a i przedstawił mu, jaką niesprawiedliwością byłoby wyłączać ostentacyjnie duchowieństwo od uroczystości, wobec historycznie stwierdzonego faktu, że przed stu laty księża przy otwarciu stanów jeneralnych szli ręka w rękę z ludem. Jakoż dopiero osobista inicyatywa Carnot'a, dla kościoła bynajmniej wrogo nieusposobionego, miała stać się przyczyną, że w ostatniej chwili udział duchowieństwa został postanowionym.

Epizod z Wohlgemuth'em przybiera rozmiary prawdziwego zatargu międzynarodowego; po raz wtóry już zabiera głos w tej sprawie tubalna „Norddeutsche allgemeine Zeitung", i sam fakt ten daje nam pojęcie o oburzeniu, jakie panuje z tego powodu w berlińskich sferach kierowniczych. Organ kanclerski w bardzo kategorycznej formie wyraża niezadowolenie rządu niemieckiego z powodu postępowania władz szwajcarskich, i w takimże samym kategorycznym tonie zapewnia, że nietylko Wohlgemuth nie zajmował się wyszukiwaniem „agents provocateurs" dla policyi pruskiej, lecz przeciwnie, sam padł ofiarą podstępu.

Niewiadomo, jakie powody ma „Norddajczerka" do przemawiania w tak niezwykle pewnym siebie tonie; organ kanclerski wypowiada wprost, że, jeżeli należy i wolno szukać po jakiej stronie takich „agents provocateurs", w takim razie prędzej po stronie szwajcarskiej, gdzie władze działały widocznie w porozumieniu z socyalistami niemieckimi, by w ten sposób zwabić Wohlgemuth'a do zasadzki. Zarzuty tym podobne, zwłaszcza jeżeli zostają sformułowane przez organ tego kalibru, nabierają naturalnie niezwykłego znaczenia: „Norddajczerka", choć do wymysłów skora, niemniej nie przemawiałaby w ten sposób w drażliwej sprawie międzynarodowej, gdyby nie miała ku temu arcyważnych powodów, a na poparcie swych twierdzeń ważnych argumentów i dowodów.

(G. P.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za strąceniem 5% na korzyść skarbu, d. 10-go Maja rs. 2 kop. 6.

LISTY ZWRÓCONE DO LUBLINA
z przyczyny niedokładnych adresów

Rekomendowane: Andrzej Müller w Warszawie, Adaw Jakobsohn w Hasenpocie (gub. kurlandzka), Mikołaj Mangrein w S.-Petersburgu.

LISTY NIEDORĘCZONE W LUBLINIE
z przyczyn rozmaitych.

Rekomendowane: z Błagowieszczenska Paweł Mazurkiewicz, z Szczebrzeszyna Dąbrowski obrońca sądowy, z Warszawy S Bamczajzen, z Kielc Albert Cichocki, z Żmerynki Kaznaczej Smirnow; *zwyczajne:* z wag. pocz. № 72 Stanisław Pielarski, z Radul (gub. czernigowska) Tichon Leonow; *otwarte:* z Kielc Jol Borestejn, wag. poczt. № 0/11 Majdel Majdeltort, z Kalwaryi Lejbus Zyser, z Proskurowa Icek Wulfowicz, z Kłobucka Henryk Bobrowski, z Warszawy Izaak Faktor.

Ilość wolnych łóżek w tutejszych szpitalach:

	W salach ogólnych.		W oddziale chorych umysłowo.		Dla pensyonarzy.	
	dla męż.	dla kob.	dla męż.	dla kob.	ogólnych	oddzieln.
1. W szpitalu Ś. Wincentego a Paulo przeznaczonym przeważnie dla kobiet chorych na różne cierpienia za wyłączeniem syfilisu, świerzby i raka, tudzież dla mężczyzn z chorobami wewnętrznemi. Przy szpitalu znajdują się oddziały: położniczy i dla kobiet cierpiących umysłowo	24	28	«	19	3	«
2. W szpitalu S. Jana Bożego przeznaczonym wyłącznie dla mężczyzn na różne choroby za wyłączeniem syfilisu i świerzby, przy nim oddział dla mężczyzn cierpiących umysłowo	11	«	«	«	«	«
3. W szpitalu Ś. Józefa przeznaczonym dla chorych płci obojga na choroby syfilistyczne, świerzbę; raka i wogóle choroby skórne zakaźne	13	18	«	«	5	«
4. W szpitalu Żydowskim przeznaczonym dla wszelkiego rodzaju chorób i dla płci obojga za wyłączeniem chorych umysłowo	12	10	«	«	«	3

Ogłoszenie.

Rada Gubernialna Lubelska opieki publicznej podaje do wiadomości, że w dniu 17(29) Maja r.b., o godzinie 1-ej popołudniu, w sali Jej posiedzeń odbywać się będzie licytacya przez opieczętowane deklaracyę (in minus) na postawienie miejsc ustępowych przy szpitalu Ś-go Aleksandra Newskiego w m. Hrubieszowie i urządzenie wann przy gmachu tegoż szpitala, od sumy anszlago wej rs. **1978 kop. 10.**

Lublin d. 25 Kwietnia / 7 Maja 1889 roku.

329 – 3 – 1

Prezydent miasta Lublina podaję do publicznej wiadomości, że jakkolwiek bądź wywieszone jest ogłoszenie, przy wejściu do ogrodu miejskiego, że niewolno jest i wzbrania się wprowadzanie psów jednakże praktykuje się nieraz, iż publiczność takowe lekceważy, zatem zawiadamiam, iż służbie ogrodowej i cmentarnej polecono wrazie dostrzeżenia wprowadzania psów zawiadomić władzę miejscową dla pociągnięcia winnych do kary stosownie § 29 ust. dla sędziów pokoju.

312 3—3

A. W. HILDEBRAND i S-ka W LUBLINIE

Wyłączna ŁEJ. T

ulica Początkowska dom nowo-postawiony Frycza zaraz za cukiernią Semadeniego.

sprzedaż z zakładów fabrycznych L. Stumpfa z Kielc. GIPSU ROLNEGO, SZTUKATORSKIEGO, CEGŁY OGNIOTRWA- RIPOLITU. Polecamy również: Proszek Otwocki. Portland—Cement, Grodziec, na całe wagony po rs. 5 kop. 65 beczka. Piece Leopoldowskie. Lucernę oryginalną francuską.

J. SPORNY

Warszawskie Przędsiębiorstwo Asfaltowe

i Fabryka Tektur,

wykonywa **roboty asfaltowe, dekarskie i betonowe** oraz poleca:

Tekturę do krycia dachów, Lak asfaltowy, Smołę

i wszystkie inne materyały w zakres specyalności Przedsiębiorstwa wchodzące.

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa **w Warszawie, ulica Erywańska** (Plac Zielony) № 14. 2998-213-12-12

Z powodu zmniejszenia **pasieki** jest do odstąpienia kilkanaście silnych **uli** systemu Lewickiego, wiadomość w sklepie mydlarskim

J. DYMOWSKIEGO ul. Nowa Nr. 116.

Nowo - otworzona pracownia ubiorów męskich

Wacława Pasławskiego

ulica Kapucyńska № 172 pierwsze piętro. Przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach możliwie niskich—z czem się poleca łaskawym względom. 291—6—3

Mieszkania w Hotelu Angielskim do wynajęcia:

1) **Lokal na restauracyę,**
2) **Dwa pokoje i kuchnia,**
3) **Lokal na magle**, i inne mieszkania. Wiadomość u stróża. 307—3—3

Dnia 8 Maja w nocy zabłąkał się

Koń Ogier

jasno-gniady, z siodłem;— można go odebrać w baraku gminy Jastków, za udowodnieniem własności. 323—1—1

W Dobrach

Ordynacyi Zamoyskiej

jest do wydzierżawienia na lat 12 od 1-go lipca n. s. 1890 r. MŁYN na rzece Tanwi o czterech kamieniach z foluszem we wsi Borowcu. Mający chęć ubiegania się o tę dzierżawę zgłosić się winni do Zarządu Kluczowego w Majdanie Księżpolskim powiecie Biłgorajskim, dla obznajmienia się z warunkami dzierżawy i złożenia deklaracyi, do której dołączone być winno vadium bezprocentowe wyrównywające rocznej opłacie czynszu przez konkurenta zaofiarowanego. Wybór konkurenta Zarząd Dóbr zastrzega sobie. 320—3—1

Osoba

w średnim wieku, obznajmiona pod każdym względem z gospodarstwem żeńskiem, poszukuje obowiązku odpowiedniego w mieście lub na wsi. Wiadomość Dolna P. Maryi № 285 mieszk. № 6. 322—3—1

Potrzebny Administrator

do zarządu domu w Lublinie z kaucyą **600 rubli**, na dogodnych warunkach. Oferty przyjmuje Redakcya Gazety, pod „cyfrą **600**“. 4421—299—3—3

Rs. 15,000

w list. zast. ziemskich do wypożyczenia zaraz na dobrą hipotekę.—Reflektujący raczy się zgłosić do W. Kudelskiego adwokata przysięgłego w Lublinie. 300—3—2

DWA LOKALE

do wynajęcia od 1 Lipca, r. b. w domu SS. Semadenich,

1. Trzy pokoje i kuchnia.
2. Dwa pokoje.

Wiadomość w Cukierni. 295-4-3

Organmistrz Stefan Romański

Królewska róg Żmigrod № 207 w Lublinie.

Niezależnie od robót organowych, przyjmuję zamówienia: na strojenie, skórkowanie i gruntowną reperacyę fortepianów, mając rozległą praktykę jest w możności zadowolnić wyższe wymagania; przyjmuje także do korekty melodykony, orkiestriony, herophony, arystony i t. p. instrumenty muzyczne—ceny możliwie niskie. 305-4-2

Rozkład biegu pociągów na kolei Nadwiślańskiej (zimowy)

STACYE	pocztowy		osobowo-towarowy	
	przychodzi	odchodzi	przychodzi	odchodzi
Z Kowla do Warszawy:				
Kowel	—	3,33 n.	—	5,20 w.
Chołm	6, 1 r.	6, 7 r.	8.51 w.	8,59 w.
Rejowiec	6,38 r.	6,41 r.	9, 43 w.	9,47 w.
Lublin	8, 0 r.	8,22 r.	11,54 n	12,14 n
Nałęczów	9,03 r.	9,06 r.	1,14 n.	1, 19 n,
Nowo-Aleksandrya	9,49 r.	9,53 r.	2.21 n	2, 26 n.
Iwangród	10,35 r.	11,00 r	3,23 n	3, 38 n.
Warszawa	2,15 pp.	—	8,05 r.	—
Z Warszawy do Kowla:				
Warszawa	–	3,30 d.	—	8, 00 w.
Iwangród	6,46 w.	7, 6 w.	11,20 n	11,35 n
Nowo-Aleksandrya	7,48 w.	7,52 w.	12,17 n	12,23 n
Nałęczów	8,35 w.	8,38 w.	1, 11 n.	1, 16 n.
Lublin	9,19 w.	9.31 w	2,00 n.	2,30 n.
Rejowiec	11,03 n	11,05 n	4,01 n.	4,04 n.
Chołm	11,36 n	11,42 n	4,35 n.	4, 45 n.
Kowel	2,08 n.	—	7,18 r.	—
Z Iwangrodu do Łukowa:	3,00 pp	12,25 pp.	—	—
Z Łukowa do Iwangrodu;	6,32 w.	4,45 pp.	—	—

Nadeszły Wańtuchy Angielskie, Koński Ząb, Łubin żółty—DONIMIRSKI & Lublin Kapucyńska 173.

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.